Nr. 177. Kraków, dnia 6 Sierpnia — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bejera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., a każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą od 100 egzemplarzy po 50 cent. — Należytość za ogłoszenia przesyłać należy przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ak. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . 2 „ 50 „

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . 3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 4 „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . 5 „ — „

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

Kraków, 5 sierpnia.

Wobec zamierzonej wycieczki z Galicyi do Buda-Pesztu, celem zwiedzenia tamtejszej wystawy, zajął *Kraj* petersburski wręcz nieprzyjazne, a naszem zdaniem bardzo niepolityczne stanowisko. Polacy — twierdzi — nie powinni jechać do Madiarów i bratać się z nimi, ściskać tę dłoń, która gnębi i uciska całe plemiona sławiańskie. Odgłos uroczystego przyjęcia Polaków w Peszcie, nieuniknione w takim razie frazesy o braterstwie dwóch sąsiednich narodów — odezwą się bardzo bolesnem echem w piersiach węgierskich Rusinów, Słowaków, Serbów, Kroatów itp. i osłabią budzącą się znowu do życia sympatyę dla Polski wśród tych narodów. Z tych powodów *Kraj* oświadcza się kategorycznie przeciw wycieczce i uważa ją jako akt politycznie nieroztropny.

Naszem zdaniem jest przedewszystkiem nieroztropnem nadawanie tej wycieczce znaczenia p o l i t y c z n e g o, zwłaszcza w tym sensie, w jakiem to *Kraj* czyni. Wszak nie będą tam Polacy zawierać z Węgrami zaczepno-odpornego przymierza, ani nie myślą dawać pewnego rodzaju sankcyi moralnej temu, co Węgrzy czynią w stosunku do sławiańskich narodowości w krajach korony św. Szczepana. Pojadą przedewszystkiem w tym celu, aby się przekonać, jakie owoce wydała w ciągu lat 18 niezależność państwowa, tak krwawemi walkami odzyskana, jakie jej skutki na polu ekonomicznego i w ogóle cywilizacyjnego życia. Będzie to tem bardziej użytecznem, że warunki gospodarki społecznej w Węgrzech a u nas są bardzo podobne — jest to bowiem także kraj przeważnie rolniczy, na wielkiej produkcyi surowych płodów dotychczas gospodarkę swą przeważnie opierający, a który od jakiegoś czasu całą energią i społeczeństwa samego i rządu jął się pracy nad podniesieniem drugiej gałęzi życia ekonomicznego, od której w wysokim stopniu powodzenie samego rolnictwa zależy, tj. przemysłu. Jeżeli zaś jakie polityczne znaczenie wycieczka ta mieć może, to będzie niem uznanie zasady samorządu narodowego, który Węgrzy sobie wywalczyli a do którego i my dążymy, samorządu, będącego koniecznym warunkiem pomyślnego cywilizacyjnego i ekonomicznego rozwoju — będzie hołd oddany błogim skutkom politycznej wolności, w konstytucyjny ład ujętej, która tak żywo przenika życie polityczne narodu węgierskiego. I oto co nas z Węgrami łączy i sprawia, że wspomnienia tych licznych chwil w życiu obu narodów, w których znaleźliśmy się razem, na jednem polu walki czy to krwawej czy politycznej, zawsze sympatycznie u nich i u nas się odzywa. Stawiać zaś sprawę na punkcie aktualnej polityki, pojmować tę wycieczkę jako akt, któryby dla obu stron stwarzał jakieś pozytywne prawa i zobowiązania, jest bardzo niewłaściwe. Zanadto trzeźwym narodem są Węgrzy, zanadto pojmują politykę jako grę interesów, aby w takich wypadkach oprócz obowiązku gościnności jakieś inne jeszcze a polityczne przyjmowali zobowiązania. Najlepszym tego dowodem zachowanie się dziennikarstwa węgierskiego wobec żądań czeskich w sprawie reorganizacyi Banku austro-węgierskiego, kiedy pomimo bardzo gościnnego i serdecznego przyjęcia wycieczki czeskiej w Peszcie, dziennikarstwo to jednomyślnie i stanowczo przeciw tym żądaniom wystąpiło. Bo inna rzecz gościnność, a inna zobowiązanie polityczne. Jeżeli wycieczce będziemy nadawać znaczenie aktualnie polityczne, łatwo nas takie samo rozczarowanie spotkać może, jak to, któremu dość nietaktownie daje obecnie wyraz dziennikarstwo czeskie, pisząc, że po przyjęciu Czechów w Pradze nie spodziewało się takiego ze strony Węgrów zachowania się wobec życzeń czeskich.

Sławianie węgierscy zaś nie mieliby żadnego powodu dla owej wycieczki od nas się odwrócić. Nie jedzie ona specyalnie do Madiarów, jedzie do Węgrów w państwowo-politycznem tego słowa znaczeniu, a tem mianem obejmuje się wszystkich mieszkańców krajów korony św. Szczepana bez względu na pochodzenie i język. Wystawa też nie jest madiarską, lecz węgierską, krajową, i obejmuje prace zarówno Madiarów jak i Sławian. Obecnością na niej bynajmniej jeszcze nie uznamy za słuszne i sprawiedliwe tego wszystkiego, co się w Węgrzech dzieje, a zwłaszcza sposobu, w jaki tam rząd ułożył stosunki narodowościowe. Są to sprawy, z wycieczką i wystawą nie mające nic wspólnego, sprawy, w których głos nasz może mieć tylko platoniczne, teoretyczne znaczenie. Nieobecność nasza na wystawie niczby nie pomogła Sławianom węgierskim, tak jak obecność nasza nic im nie zaszkodzi. A jeżeli Czesi, którzy zawsze o wiele silniej niż Polacy akcentowali swoje sławiańskie stanowisko i wzajemność sławiańską, mogli bez żadnej dla siebie ujmy znaleźć się w Peszcie i podać dłoń Węgrom, to nie widzimy żadnego powodu, dlaczegoby my na punkcie sławiańskości mieli być bardziej od Czechów „ortodox", i unikać wszelkiego z Węgrami spotkania z powodu ich zachowania się wobec Sławian. Zaś tak nienawistny sposób, w jaki *Kraj* petersburski o Węgrach się odzywa, jest niepolityczny, a gdyby się u nas powszechnie przyjął, mógłby się stać szkodliwym. Żywioł to w Austryi zanadto wiele ważący, byśmy go sobie mieli bez potrzeby zniechęcać.

Z Berna morawskiego telegrafują do dzienników wiedeńskich:

„Ponieważ stan zdrowia w Welehradzie i okolicy jest obecnie dobry, przeto zezwolono na wędrówki ze Śląska do Welehradu."

Spodziewać się więc należy, że i zakaz, przez lwowskie namiestnictwo wydany, będzie także cofnięty. Komitety, które się zajmowały pielgrzymkami z Krakowa, Lwowa, Poznania — powinne się teraz znowu porozumieć, i odroczone pielgrzymki do skutku doprowadzić. Byłoby bardzo dobrze, ażeby to mogło być rychło załatwione — ponieważ między 12 a 16 sierpnia odbędzie pielgrzymkę do Welehradu ks. biskup S t r o s s m a j e r. Prosił on niedawno Polaków, którzy w Kroacyi z nim się widzieli, aby polskie pielgrzymki mogły się w tym samym czasie odbyć. Późno jeszcze nie jest — skoro bowiem do poprzedniej, a skutkiem zakazu powstrzymanej pielgrzymki, wszystko było gotowem, obecnie do ponownego jej zorganizowania tydzień czasu powinien wystarczyć.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 4 sierpnia.

Jedyną sprawą, którą chwilowo zajmuje się u nas myśląca część społeczeństwa, jest stan rzeczy w Zakładzie drohowyskim. W znakomitej tej instytucyi ś. p. hr. Skarbka, od śmierci ks. Jabłonowskiego i objęcia kuratoryi przez nowego kuratora zaczynają powstawać pewne nieprawidłowości, które mogą stać się bardzo szkodliwe. Nowy kurator, hr. Henryk Skarbek, mający najlepsze intencye, ale nie znający dokładnie naszych stosunków, stanął w sprzeczności z dyrekcyą zakładu, skutkiem czego dyrektor p. Starkel podał się do dymisyi, a wpośród nauczycieli powstały kwasy i niezadowolenia, oddziaływające niekorzystnie na rozwój zakładu. Dyrektor jakiejkolwiek instytucyi musi mieć przynajmniej do pewnego stopnia swobodę działania, w przeciwnym bowiem razie przestaje być dyrektorem, kuratorya jednak zaczęła się wdzierać w atrybucye dyrektora i to doprowadziło do scysyi. Cała opinia publiczna, przeświadczona o prawości charakteru p. Starkla i uznając jego zasługi około urządzenia i prowadzenia zakładu drohowyskiego, stanęła po jego stronie, a miejmy nadzieję, że sprawa ta załatwiona zostanie ku dobru zakładu.

Odbyty przed kilkoma dniami egzamin w zakładzie wypadł daleko gorzej niż lat poprzednich, szczególnie na oddziale chłopców, co nikomu innemu nie można przypisać, tylko pewnemu przeciążeniu nauczyciela, którego powód podaliśmy powyżej. Ten fakt powinien wpłynąć na jak najrychlejsze uregulowanie stosunków w zakładzie, a to tem bardziej, że nie brak żywiołów, które byłyby rade, aby zakład jak najmniej prosperował. Powiedzmy prawdę, choć ona bardzo smutna! Zakład drohowyski jest solą w oku niektórych majstrów, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że nie przyjmują do roboty czeladników, którzy w zakładzie odebrali fachowe wychowanie. Jedni twierdzą, że są dla nich za mądrzy, drudzy przy kuflu kpią, że są za głupi. Jeden tylko ślusarz daje u siebie robotę czeladnikom z Drohowyża, a warsztaty kolejowe dobijają się o nich, co najlepiej świadczy o ich fachowem uzdolnieniu. Ponieważ urządzono za staraniem p. Starkla dla wyzwolonych wychowańców drohowyskich, których lwowscy majstrowie nie chcieli przyjmować do roboty, warsztaty, w których wyrabiają towar tani a dobry, tutejsi majstrowie uznają ich za niebezpiecznych konkurentów. Jest też podobno z tej strony nacisk na kuratora, aby pozamykać warsztaty. Losowi takiemu uległ dawniej warsztat krawiecki, obecnie stolarski, tokarski i tkacki. Ta małostkowość prywatnych interesów powinna raz już ustąpić, jeżeli w ogóle podniesienie krajowego przemysłu nie ma stać się — pustym frazesem. (Nie zupełnie tu podzielamy zdanie korespondenta. Warsztaty naukowe nie powinno się zamieniać na formalne fabryki, konkurujące z przemysłowcami zbyt łatwo, ponieważ robotnik-uczeń nic nie kosztuje, gdy przemysłowiec robotnika opłacać musi. Przyp. *Redakcyi*).

Ustawa drogowa.

(Dokończenie.)

§ 26. Rada powiatowa stanowi:

1) o budowie i kierunku nowej drogi powiatowej, o zmianie kierunku lub zaniechaniu drogi istniejącej i zawiadamia o tem Wydział krajowy (§ 7);
2) o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymania dróg powiatowych;
3) o prestacyach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych;
4) o dotacyi potrzebnej na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych (§ 27 u. 3).
5) o corocznej cenie wykupna prestacyj, uchwałą przynajmniej na trzy miesiące przed rozpoczęciem każdego roku administracyjnego powziąć się mającą.

Rada powiatowa oznacza na podstawie preliminarzy przedłożonych przez zarządy drogowe te obszary dworskie, w których przeciętna wartość potrzebnego materyału do utrzymania dróg gminnych przewyższa 5 prc. dodatków do opłacanych podatków bezpośrednich (§ 12 ust. 4) i stanowi o pokryciu tej nadwyżki z funduszu powiatowego dróg gminnych.

§ 27. Wydział powiatowy:

1) prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg powiatowych;
2) nadzoruje urzędy gminne i obszary dworskie, co do budowy i utrzymania dróg gminnych i kieruje odnośnemi czynnościami miejscowego zarządu drogowego (§ 28, ust. 3 i 4) a w razie zaniedbania zarządza co uzna za stosowne;
3) zarządza powiatowym funduszem dróg gminnych, przedkłada corocznie radzie powiatowej preliminarz potrzeb, które z tego funduszu mają być pokryte i wyznacza zasiłki w myśl § 13;
4) kieruje budową i dozoruje utrzymania drogi krajowej w granicach swego powiatu, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzoną;
5) rozstrzyga spory i rekursy w sprawach dróg gminnych;
6) w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej przeprowadza całą czynność § 9 przepisaną.

§ 28. O potrzebie nowej drogi gminnej dla zewnętrznej komunikacyi stanowi rada gminna za porozumieniem się z przełożonym obszaru dworskiego i za zgodą wydziału powiatowego.

W razie niezgodności zdań rozstrzyga Wydział krajowy.

Zwierzchność gminna razem z przełożonym obszaru dworskiego prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych, do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

W miejscowościach, w których obszar dworski wcielony jest do gminy, zakres działania przełożonego obszaru dworskiego przechodzi na reprezentacyę gminną.

Jeżeliby organa miejscowe nie utrzymywały dróg gminnych w dobrym stanie, lub używały w sposób nieodpowiedni prestacyi i funduszów drogowych, natenczas Wydział powiatowy ma zaradzić temu w sposób stosowny, a w szczególności winien tenże w miarę potrzeby, a za zgodą politycznej władzy powiatowej, objąć bezpośredni zarząd dróg rzeczonych, w którym to razie rozporządzać będzie prestacyami, niemniej też dochodami z myta lub innemi funduszami, dla tych dróg przeznaczonemi.

Wszelkie spory i zażalenia, dotyczące objęcia dróg gminnych w zarząd Wydziału powiatowego, rozstrzyga Wydział krajowy w porozumieniu z ck. Namiestnictwem.

§. 31. Ustawa drogowa nie obowiązuje miast Lwowa i Krakowa, a w innych miastach, które opłacają podatek domowo-czynszowy i dla któ-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

26

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

W miarę jak mówiła, radość ustępowała z jasnej twarzyczki dziewczęcia. Przez chwilę stała ze spuszczoną głową, aż wreszcie wyrzekła:

— Ja myślałam, że to już rzecz niezawodna i Adolf także tak myślał.

Nie dodała nic więcej, tylko opuściła ramiona z wyrazem zniechęcenia i smutku.

Felicya uczuła się w obowiązku ją pocieszyć. Wszakże nic nie było stanowczego, przeciwnie mieli nadzieję, wielką nadzieję.

Marynia jednak, obdarzona praktycznym zmysłem, wstrząsała główką. Oni tak dawno żyli nadzieją....

W miarę jak Marynia okazywała się niedowierzającą, Felicya siliła się przekonać ją, że wszystko pójdzie dobrze, a przekonywując ją, przekonywała i sama siebie. Szaleństwem było martwić się bez przyczyny, albo przypuszczać złe, kiedy jeszcze nic się nie stało, kiedy wszystko jest na pomyślnej drodze.

Powoli i ona dała się pociągać słodyczy i potrzebie nadziei, odwracała także oczy od tej rzeczywistości, której podołać nie mogła i biegła za innymi w krainę marzeń.

To też marzyła, marzyła głośno. Przytuliła do siebie Marynię, jak młodszą ukochaną siostrzyczkę i zaczęła snuć plany przyszłości dla niej, dla Adolfa.

Może tam zresztą po za szczęściem brata, po za spokojem materyalnym, były osobiste nadzieje. O tem jednak Felicya nic nikomu mówić nie potrzebowała, to był świat jej własny, a przytem były to rzeczy dalekie, rzeczy, na których ziszczenie niczem wpłynąć nie mogła i które dla tego może ustępowały miejsca doraźnej trosce.

Marynia słuchała jej chciwie, piła jej słowa jak ptak spragniony rosę, ożywiała się przy nich i wzajem szeptała swoje troski, zmartwienia, biedy, o których Adolfowi mówić nie chciała, bo by go za nią bolało serce. Ona śpiewała i śmiała się dzień cały, ale to tylko tak przed okiem ludzkiem, śmiała się, żeby nie płakać, bo było jej źle bardzo u dalekich krewnych, ludzi prostych, nieokrzesanych. Nie chodziło jej o pracę, o nie! Ona pracowałaby z całego serca więcej jeszcze, byle nie wymawiano jej chleba, którego przecież darmo nie jadła.

Gdyby nie Adolf, ona poszłaby już dawno do obcych ludzi, tylko jak pomyślała, że nie widziałaby go codzień przez okno idącego do biura i wracającego, że nie zamieniliby czasem słów kilku i że zaledwie spotkaćby się mogli co niedzielę, brakło jej odwagi, wolała już cierpieć.

Gdy to mówiła, łzy płynęły z jej oczów, tak zwykle błyszczących, a Felicya pomyślała, że gdyby ją Adolf zobaczył, nie przeniósłby jej cierpienia. A jednak, jednak... cóż mógł na to poradzić, co mogli poradzić wszyscy?

Rozczulona, całowała Marynię, zaręczała jej, że wszystko będzie dobrze, błagała imieniem brata o cierpliwość.

Marynia obiecała być cierpliwą. Otarła pospiesznie łzy, uśmiechnęła się z po za nich i wyrzekła z dziecinną determinacyą:

— Ha! cóż robić? — będę cierpieć, dopóki mi sił starczy.

Felicyi przyszło na myśl pytanie, gdzie kończą się siły ludzkie?

Rozmowa dwóch kobiet długo trwać nie mogła. Na dziedzińcu rozległo się wołanie: „Maryniu! Maryniu!" Marynia, nie pożegnawszy się nawet, pobiegła do tej pracy ciągłej, nieustannej, męczącej, za którą nie darzono ją nawet dobrem słowem.

Felicya pozostała sama, na tej samej kanapce, gdzie odbiegła ją Marynia. Ogarnęło ją znużenie, nie fizyczne, dnia tego nie miała wiele do roboty, ale znużenie spowodowane ciągłemi wzruszeniami, przechodzeniem od nadziei do zwątpienia, dźwiganiem i pocieszaniem innych.

Dodając odwagi Maryni, powtarzając jej wszystko, co przemawiało za pomyślnym obrotem interesu Adolfa, przekonała samą siebie i była teraz spokojniejszą.

W tych pięknych marzeniach oparła głowę o poręcz kanapy i spoglądała ze spokojnym uśmiechem na przeciwległą ścianę, zamykającą horyzont wzroku. Cisza zupełna panowała w mieszkaniu, z dziedzińca także nie dochodził głos żaden, nic nie przerywało jej zadumy, wśród której umysł skołatany kreślił obrazy spokoju, ciszy, szczęścia. Kto wie, może też raz zły los się odwróci, i teraz wszystko pójdzie odmiennym trybem. Adolf dostanie pensyę, później awans, ożeni się, będzie zadowolony, zdrowie jego poprawi się, ona sama.... Tutaj marzenia Felicyi stawały się mniej wyraźne, nabierały niepewnych konturów, ale wśród nich stawała postać Konrada z przyjaznym uśmiechem na ustach, z oczyma, w których tonęła tak rozkosznie wzrokiem, myślą, sercem, istnością całą....

Szarpnięcie dzwonka u drzwi wchodowych zbudziło ją ze snu. Z pewnością to była matka. Mimowolnie poczuła dreszcz trwogi, zerwała się, chciała biedz otworzyć, ale siła jakaś przykuła ją do miejsca. Byłaby pragnęła oddalić tę chwilę, bo wiedziała, że była to chwila stanowcza.

Tymczasem Zosia drzwi otworzyła. Zyskiwała tym sposobem parę sekund. Nie wyszła na spotkanie matki, tylko oparta na poręczy kanapy, czekała nieruchoma, bez tchu, wlepiając wzrok przed siebie.

Pani Słońska jak wicher wpadła do pokoju i rzuciła się na pierwsze krzesło, które spotkała.

Jedno spojrzenie na nią, powiedziało Felicyi wszystko aż nadto wyraźnie.

Pani Słońska miała twarz znękaną i oburzoną razem, łzy żalu, łzy, które wyciskał zarówno gniew, jak zgryzoty, zapełniły jej oczy.

Felicya widząc to, jakby skamieniała; nie ruszyła się z miejsca i nie zapytała się o nic; szeroko rozwarte źrenice wlepiła w matkę i spojrzenia ich porozumiewały się z sobą zgrozą i rozpaczą.

Wiatr przeciwności znów dmuchnął na pałace ich marzeń i wywrócił je nakształt karcianych budowli, stawianych przez dzieci.

— Wszystko stracone! — wybuchnęła wreszcie starsza kobieta niemal z łkaniem — wszystko.

Niestety, nie potrzebowała tego mówić. To też Felicya nie odpowiadała słowa. Myślała teraz o tem, jak oznajmić ten cios bratu, Maryni, jak spędzić z ich ust uśmiech nadziei.

— Boże! Boże! tak być nie powinno — wołała dalej pani Słońska — to krzywda, to niesprawiedliwość!...

Felicyi w tej chwili stanęła w oczach panna Kordulska z piórem tryumfalnie poruszającem się nad kapeluszem, z palcem podniesionym do góry i wychodzącym z rozprutej rękawiczki i powtórzyła mimowolnie jej frazes: „Kto tam myśli o sprawiedliwości!" Powtórzyła go jednak myślą tylko, bo usta jej zbladłe nie wypowiedziały żadnego słowa.

— Cóż my poczniemy teraz — powtórzyła nieszczęśliwa kobieta, zalewając się łzami. — Ja tego nie zniosę, nie przeżyję!

Rzucała się jak dziecko, wymawiając te słowa, a nierozsądek ich podziałał na Felicyę; zbliżyła się do matki, zaczęła rozbierać ją z kapelusza i okrycia, których zdjąć nie myślała.

— Niechże się mama uspokoi — wyrzekła — narzekanie na nic się nie zda.

— To trudno, ja milczeć nie mogę w obec takich rzeczy. Ty bo jesteś nie czuła na wszystko, wiem o tem, ale ja krzyczeć będę, że to zgroza, co się dzisiaj dzieje!

Cień gorzkiego uśmiechu zarysował się na drżących Felicyi wargach. Nie próbowała usprawiedliwiać się, w tej chwili nie miała odwagi, ani siły rozpoczynać sprzeczki żadnej — była przygnębiona.

A pani Słońska powtarzała z uporem rozkapryszonego dziecka:

— Tak, będę to powtarzać, będę krzyczeć!

— Mamo! gdyby to się tylko na co zdało, krzyczałabym i ja — wyrzekła tylko.

— Ależ tego znieść niepodobna!...

Felicya w milczeniu wstrząsnęła głową. Alboż to można kiedy wypowiadać podobne słowa. Siły ludzkie są nieobrachowane tam, gdzie idzie o zniesienie cierpień i zawodów. Tylko szalony w ten sposób zarzekać się może i wyzywać niejako nieszczęście.

Felicya, która truchlała na samą myśl niepowodzenia, teraz, jak wszystkie natury hartowne, w obec spełnionego faktu znalazła męztwo i odwagę.

A tymczasem matka jej powtarzała jak dziecko rozżalone:

— To niegodne!...

I przypominając sobie nagle uczynioną ofiarę, o której w pierwszej chwili nie pomyślała:

— I jeszcze — zawołała — dzięki tobie, daremnie poświęciłam mój śliczny zarękawek i kołnierz.

Córka powinna była spodziewać się tego wyrzutu, jakkolwiek w owej chwili nie pamiętała o podobnej drobnostce. Teraz słowa matki naprowadziły na inny tor jej myśli.

— I cóż powiedziała, mamo, pani Bajorska? spytała.

— Cóż miała powiedzieć! — obruknęła się pani Słońska, której rozpacz przechodziła powoli w zwykłe zadąsanie.

Jednak rozgadała się wkrótce i zdała sprawę z całej swojej niefortunnej wizyty.

(C. d. n.)

rych wydaną jest ustawa budownicza z dnia 28 kwietnia 1882. Nr. 77 dz. u. kr., obowiązuje z tą odmianą, że w tych miastach zamienione będą prestacye, w §. 11 i 12 wymienione, według ceny przez Radę powiatową ustanowionej na pieniądze, a wypadającą z tej zmiany kwotę pieniężną w całej gminie rozłoży rada gminna na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacyi obowiązanych.

W granicach tej ustawy oraz innych odnośnych ustaw i przepisów obowiązujących, wyda c. k. Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wykonawczy regulamin drogowy, mający zarazem obejmować szczegółowe postanowienia o potrzebnych terminach w poszczególnych czynnościach administracyjnych, o współudziale władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg, tudzież o przedsiębraniu w razie potrzeby stosownych środków egzekucyjnych.

Art. II. Ustawa niniejsza obowiązywać będzie w rok od dnia ogłoszenia jej w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych i ma mieć zastosowanie do odnośnych postanowień ustawy o publicznych dojazdach kolejowych z dnia 15 kwietnia 1881 dz. ust. kraj. Nr. 46.

Art. III. Wykonanie ustawy niniejszej polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Ziemie polskie.

(Wydalenie Polaków z Prus. — Głosy prasy niemieckiej.)

Wydalenia z Bytomia nie ustają. Już odstawionych do rosyjskiej granicy Polaków jest 800 osób a jak donosi *Dziennik Poznański* liczba mających granice Prus opuścić wynosi 2500. Reszta, zapewnie niewielka ilość, otrzymała prawo pobytu.

Radca ziemski, raciborskiego powiatu, rozesłał rozporządzenie do wszystkich dominialnych zarządów, aby spisy obcokrajowców do 10 sierpnia szczegółowo były sporządzone, w celu dalszego postępowania policyjnego.

Władze pruskie postanowiły także, aby odtąd w przerwach miesięcznych doręczane były rządowi listy obcokrajowców przebywających w obrębie pruskiej monarchii. O osiedleniu rosyjsko-polskich i galicyjskich poddanych, natychmiast władzę zawiadamiać należy.

Z Prus Zachodnich nadchodzą wiadomości, że i tam hurtownie wydalają Polaków. W Lidzbarku, 17 lipca, liczny zastęp wydalonych spoczywał kilka godzin w drodze do granicy. Sprzętów swoich domowych za bezcen pozbywali się ci biedacy.

Ten stan niepraktykowany nigdzie, oburza nawet niemieckie dzienniki. Postępowa *Voss Ztg.* w ten sposób wyraża się o postępowaniu władz: „Cóż to za stosunki panują w Prusach w r. 1885 podczas pokoju niczem nienaruszonego? — Gdyby sejm pruski obradował obecnie, należałoby stanowczo odeń się domagać, aby obecny systęm wydalań omówił gruntownie."

Śląska *Volks-Ztg.* przypomina odnośną interpelacyę Borowskiego i wystąpienie w tej kwestyi posła Spahna, nazywając je uznania godnem. — Przypuszcza wymieniony organ, że poseł ten, którego wybór jest niewątpliwym, w przyszłym sejmie interpelacyę swą ponowi.

Neues Berliner Montagsblatt wyraża się także co do tej sprawy jak następuje: „Jestże to możebnem, aby względnie mała liczba polskich robotników a więcej jeszcze kilku akademików i lekarzy, mogła potężnemu niemieckiemu cesarstwu zgotować takie trudności, że trzeba się było chwycić środków, których prawności pod formalnym względem nie da się wprawdzie zakwestyonować, ale których moralną wartość mierzyć należy miarą dawno ubiegłych czasów lub potrzebą konieczną. Mimowoli stawają tu na myśli osławione czasy prześladowań demagogów. Któryż z patryotów nie powitał z radością przekształcenia Niemiec, a mianowicie z tego powodu, że przy kierowaniu sprawami zagranicznemi przez ks. Bismarka unikano drobiazgowych intryg. Jakże tedy można pogodzić środki policyjne przeciw wszystkiemu co polskie, z powagą i potęgą Niemiec, pominąwszy już moralne względy. Zdaniem naszego wielkiego strategika są Niemcy otoczone do koła nieprzyjaciołmi, przez których rozumieć należy te wszystkie wielkie mocarstwa, z któremi urzędowo utrzymujemy jeszcze jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki. Czyż nie mamy dosyć na tych w państwa zorganizowanych nieprzyjaciołach, abyśmy musieli praktykować osobne, wyjątkowe środki przeciw tym wszystkim drobnym narodowościom i szczepom, które albo żadnej albo tylko pozorną reprezentują polityczną egzystencyę — i z Niemiec robić zajadłego wroga każdego samodzielnego ruchu?"

Z Rosyi.

(Sprawa afgańska. — Kolej zakaspijska. — Wyjazd cara do południowych gubernii. — Kalnoky i Giers. — Sprawy bałkańskie. — Panslawizm. — Popi prawosławni).

Journal des Débats w korespondencyi z Petersburga charakteryzuje obecne położenie caratu. Przytaczamy ten list w streszczeniu:

Po gorączkowem wzburzeniu umysłów, wywołanem zmianą angielskiego gabinetu, nastała chwila zimnego otrzeźwienia tak w sferach dyplomatycznych rosyjskich, jak i u publiczności. Nadeszła obecnie powtarzająca się corocznie chwila posuchy na kombinacye polityczne, każdy bowiem myśli jakby odpocząć w „daczach" za miastem, lub używać ochładzających kąpieli, odłożywszy na bok sprawy choćby najważniejsze. Afgańska sprawa nie załatwiona i każdy wie dobrze, iż może ona wywołać jeszcze rozmaite komplikacye, bo Rosya, zachęcona pierwszem powodzeniem, będzie się starała nabyć znowu strategiczne jakieś pastwisko lub wąwóz a torysowie znowu nie będą mniej wymagającymi od Gladstone'a. Duch wszakże wojenny o wiele już w Rosyi złagodzony długiem trwaniem tej sprawy, która o ile na razie wywołała wzburzenie, o tyle dzisiaj już jest braną więcej obojętnie.

Z tem wszystkiem jednak sprawa ta w ciągłem pozostaje zawieszeniu i dopóki radykalnie nie będzie załatwioną, zawsze jak miecz Damoklesa wojna nad nią będzie zawieszona. Wąwóz Zulfikarski posiada bowiem około 900 kilometrów długości, naturalnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że w dalszym ciągu różne przybiera nazwy, które z czasem powiększą słownik geograficzno-dyplomatyczny i że ciągnie się on i prowadzi do samego Hindostanu.

Car jak mówią jest usposobiony dość pokojowo, w tej szczególniej sprawie, a publiczność już znużona jest przewlekaniem długiem tego afgańskiego procesu. Nikt na pewno nie wie, jaka jest koncentracya wojsk w Azyi ale to pewna, że ta armia nie dosyć jest silna do rozpoczęcia kroków zaczepnych, a nawet do prowadzenia wojny. Nowa linia kolei żelaznej ułatwi koncentrowanie batalionów w kraju Turkmenów. Ta nowa kolej zakreśla krzywą linię, idącą powyżej Saraksu, pomiędzy Askabadem i Merwem aż do granicy rosyjskiej, ciągnąc po nad Oksusem ku Samarkandzie i Bucharze. Kolej zakaspijska znaczne przyniesie korzyści rządowi rosyjskiemu, choć nie należy wcale sądzić, że była przedsięwziętą głównie z przyczyn strategicznych. Prowadzi roboty generał, który w jej zbudowaniu większe widzi zadowolenie miłości własnej inżyniera, niż wojskowego. Wciągnął on rząd do tego przedsiębiorstwa dla widoków handlowych a następnie widoki wojny dopomogły mu do otrzymania zupełnej swobody działania, a że trzyma się zasady, że kuć należy żelazo póki gorące, więc budowa prowadzona jest dzisiaj z nadzwyczajnym pośpiechem.

Wielkie tegoroczne manewry w Carskiem Siele zostały odwołane, bo car z całym dworem wybiera się w podróż do południowych gubernii.

Utrzymują kompetentne sfery, że ma się udać nad Don, aby tam swego syna pokazać dońskim Kozakom, bo następca tronu rosyjskiego otrzymuje zawsze godność atamana Kozaków, gdy dochodzi do pełnoletności. Ztamtąd udaje się car do Kijowa, a następnie przez Galicyę do Austryi, gdzie ma spotkać się z cesarzem austryackim. W tej wytkniętej już podróży zajść jednakowoż mogą jeszcze rozmaite zmiany. Mówią powszechnie w Petersburgu, że pp. Kalnoky i Giers mają się zjechać, aby się porozumieć w ważnej sprawie bałkańskiej.

Turcya dzisiaj pierwsze zajmuje miejsce w dyplomacyi rosyjskiej, zwłaszcza, że chodzi o punkta gdzie prowadzi się obecnie agitacya, a mianowicie w samych Bałkanach i w Wilajetach Anatolii. Proklamacya Mahdiego miała dojść aż do Erzerum i wzburzyć umysły w pokoleniach Kurdów. Rosyanie gorączkowo prowadzą obecnie fortyfikacye Batumu i przygotowują się do wszelkiej możebnej ewentualności.

Nie tak dla nich dobrze stoją rzeczy w Rumelii, gdzie agitacya panslawistyczna utraciła wiele terenu i zaniepokoiła sfery polityków. Dziennikarstwo rosyjskie bardzo podnosi tę okoliczność i wzywa rząd do przedsięwzięcia środków stanowczych, zwłaszcza że wpływ Rosyi otrzymał nowy cios w ostatnich czasach z powodu ustąpienia ze swego stanowiska bośniackiego metropolity Sawy.

Panslawiści widzą w tym fakcie działanie Jezuitów i polityki austryackiej, która chciała pozbyć się naczelnika prawosławia w prowincyach niedawno nabytych. Walka religijna w tych krajach jest walką polityczną, a Rosya z wielkiem niezadowoleniem konstatuje, że z każdym dniem znikają w sławiańszczyźnie jej najsilniejsi ajenci i adepci. Bo też trzeba dobrze wiedzieć, jaki jest wpływ tych reprezentantów prawosławia owych starców znanych w każdym bazarze wschodu, mających przy sobie jakby kancelaryę dyplomatyczną i przebiegających kraj podburzając zfanatyzowane tłumy. Są to ci sami, rzecby można, nieprzejednani burzyciele polityczni z Chalcedonii i Efezu, stawiający czoło potędze wschodnich cezarów. Spotykamy ich do dzisiaj w Macedonii, w Bułgaryi, w Athos, w Fanarze, w monasterach kijowskich i moskiewskich. Oni to zebrani obecnie na consylium w Kazaniu, pod przewodnictwem „ober-prokurora" Pobiedonoscewa, mają radzić nad dalszą propagandą prawosławia.

„Norddeutsche" przeciw Francyi.

Wypadkiem dnia w polityce zagranicznej jest artykuł organu kanclerza niemieckiego *Norddeutsche allgemeine Ztng*, skierowany przeciwko Francyi. Artykuł ten, o którym wczoraj doniósł nam już telegram, opiewa jak następuje:

„Paryski *Temps* ogłasza artykuł o dyslokacyi wojska francuskiego, zalecając pomnożenie stanu jazdy wzdłuż francuskiej granicy wschodniej i południowej, pomimo że jak sam cyfrowo dowodzi francuskie pułki jazdy, któreby w obecnych stosunkach już w pierwszym dniu mobilizacyi stanęły naprzeciw pułkom niemieckim, miałyby liczebną nad niemi przewagę. *Temps* żąda, aby paryska dywizya jazdy zajęła inne kwatery, a mianowicie bezpośrednio przy granicy niemieckiej, „ażeby już teraz wżyła się w rolę, do której kiedyś byłaby powołaną, gdyby wypadki zmusiły Francyę do mobilizacyi swego wojska. Francuskie gminy wschodnie — kończy *Temps* — gotowe są do ponoszenia ofiar pieniężnych na budowę nowych koszar."

„W Niemczech — pisze *Nordd. allg. Ztng* — miano już czas przyzwyczaić się do wojennych zapowiedzi, które z tamtej strony Wogezów nigdy nie zamilkły, a przy sposobności szły nawet *crescendo*; przestano też naród francuski identyfikować z szowinistami paryskimi. Ale uważamy sobie za obowiązek objawy takie publicznie kontrolować i oba narody w interesie pokoju czynić na to uważnemi, jeżeli mężowie stanu i wyżsi oficerowie, albo też poważne organa prasy walkę w Wogezach przedstawiają jako bliską i jako niezmienny cel wszelkiej francuskiej polityki.

„Symptomatycznie ma artykuł *Temps'a* większe znaczenie, aniżeli blagi Déroulède'a, deklamacye Thibaudin'a i gniew Cassagnac'a. *Temps* jest kierującym organem umiarkowanego stronnictwa republikańskiego; zastępuje on w pierwszym rzędzie ową we Francyi tak liczną klasę spokojnych, posiadających obywateli, których opinia o wojnie i pokoju dla każdego francuskiego rządu wiele waży.

„Dziennik ten, niegdyś orleańskiemi kapitałami założony, był zawsze ostrożnie redagowany, a imiennika swego angielskiego *Times'a* wziął sobie za wzór o tyle, iż starał się zawsze o to, aby być więcej zwierciadłem, niż przodownikiem opinii publicznej we Francyi. Jeżeli przeto widzimy, że *Temps* obecnie zapuszcza się w agitacye szowinistyczne, jest to objawem, że pokojowy rozwój sąsiedzkich stosunków z Francyą, do jakiego dążą Niemcy, nie odpowiada usposobieniu czytelników *Temps'a* — i że nasze usiłowania, aby przyjazne stosunki z Francyą utrzymać i politykę pojednania utorować, dotychczas się nie poszczęściły i nie znalazły wzajemności. Wbrew naszej woli musimy żywić tę troskę, że Francya czeka tylko korzystnej sposobności, aby nas sama albo w sojuszu z innymi napadła.

„Pomimo wszelkich podejrzeń i oszczerstw zagranicznej prasy, nie może nikt za granicą naprawdę powątpiewać, że niemiecka polityka odpowiada najzupełniej miłości pokoju i potrzebie pokoju, panującej w narodzie niemieckim, i że Niemcy z pewnością pod żadnym warunkiem nie zamierzają napadać na swych sąsiadów. Ale nikt, komu dobro Niemiec leży na sercu, nie oprze się obawie, że dzień odwetu, przez Francyę od 15 lat upragniony, zawsze jeszcze jest środkiem, za pomocą którego każdy polityk we Francyi może swoich rodaków sobą zainteresować, a gdyby okoliczności sprzyjały, za sobą porwać.

„Możność, dana każdemu ambitnikowi, żeby ogień rozdmuchać, a rządowi, pragnącemu pokoju, przez odwołanie się do hasła odwetu stworzyć trudności, albo istniejące już trudności ze strony rządu usunąć — każe nam obawiać się, iż nasi francuscy sąsiedzi dzisiaj jeszcze pokoju z Niemcami nie cenią sobie wyżej, jak kiedykolwiek od 200 lat".

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 sierpnia

Sprawa niemieckiego klubu w Radzie państwa zaczyna znowu wypływać na jaw i ożywiać się będzie w miarę zbliżania się terminu Rady państwa. Obecnie poruszył ją poseł z Opawy, profesor Fuss, zwolennik „najostrzejszego tonu", w piśmie do tamtejszego niemieckiego stowarzyszenia. Oświadcza on, że od myśli utworzenia klubu niemieckiego nie odstąpi, a wszelkie argumentacye oportunistów go nie przekonały. Byłoby grzechem wobec niemieckich wyborców, gdyby chciano odraczać jeszcze termin „energicznego narodowego wystąpienia". Dysknsyę nad tem, czy niemiecko-narodowi posłowie mają większą wagę przykładać do programu czy do nazwy przyszłego klubu, uważa Fuss jako zbyteczną; program i nazwa tworzą tu nierozdzielną całość. Wprawdzie nie powołano go do komisyi, mającej obradować nad nazwą i programem przyszłego klubu, ale tak jak on myślą także Pickert, Knotz i Strache, a komisya owa, wybrana przez konferencyę partyi, będzie miała ciężką pracę do dokonania, zanim jej się uda łagodniejszy i ostrzejszy ton ze sobą pogodzić.

Prawitelst. Wiestnik ogłasza zatwierdzoną przez cara listę tych urzędników, którym w myśl ukazu z 3 (15) grudnia 1884 nie wolno przyjmować posad w instytucyach prywatnych. Lista wcale pokaźna obejmuje wyższych urzędników wszelkich kategoryj, wszystkich ministerstw i urzędów specyalnych. Tak więc Rosya w sprawie inkompatibiliów, t. j. niezgodności urzędów publicznych ze stanowiskami w bankach, kolejach i t. p. wyprzedziła Austryę, która się na to nigdy zdobyć nie może, pomimo, że tylekrotnie już z różnych stron sprawę tę poruszano.

Nowoje Wremia donosi o krwawych rozruchach na Syberyi. Oddział Tunguzów złożony z 200 ludzi, napadł na miasto Turuchansk, położone w gubernii jenisejskiej, nad dolnym biegiem rzeki Jenisej. Napastnicy usiłowali opanować arsenał. W walce z wojskiem rosyjskiem, która się ztąd wywiązała, miało zginąć 120 Tunguzów; Rosyanie stracili 3 zabitych i wielu rannych.

W Prusiech przygotowują się stronnictwa do wyborów sejmowych. Stronnictwo narodowo-liberalne odbyło niedawno walną naradę w Hagen w Westfalii, na której poruszono sprawę zbliżenia się do stronnictwa postępowego. Stanowisko, jakie wobec tej kwestyi zajęli wybitniejsi uczestnicy zjazdu, a następnie większość narodowo-liberalnych dzienników, nie zapowiada bliskiego porozumienia się obu stronnictw. Od czasu jak niektórzy bardziej postępowi członkowie narodowo-liberalnego stronnictwa porzucili swych przyjaciół politycznych i przeszli do opozycyi, całe stronnictwo stało się ślepem narzędziem rządu. Na zjeździe w Hagen wyrażono wprawdzie nadzieję, iż w razie gdyby okazała się potrzeba bronienia praw sejmu wobec usiłowań reakcyjnych, wszystkie liberalne stronnictwa pójdą ręka w rękę bez względu na to, jaki stosunek łączy je dzisiaj z rządem. Wobec uległości, jaką się odznaczają dzisiejsi narodowo-liberalni, trudno jednak przypuścić, by się ta partya nawet w takim razie połączyła z opozycyą. Od stronnictwa postępowego dzielą ją nadto jej ekonomiczne przekonania, oparte na zasadzie ceł ochronnych, jej niezmierne zaufanie w kolonizacyjną politykę ks. Bismarka, a w końcu bezwzględna uległość dla rządu w sprawach budżetowych.

Z Londynu wieje wiatr pokojowy. Coraz silniej występuje przekonanie, że Anglia nie powinna narażać się na długą i krwawą wojnę dla zapewnienia emirowi całości jego państwa. Nie da się zaprzeczyć, że pod tym względem nastąpił pewien zwrot w opinii publicznej i jakkolwiek układy z Rosyą nie postąpiły naprzód od chwili upadku Gladstonea, już w tem samem tkwi większa rękojmia zgodnego załatwienia sporu, iż w Londynie zaczęto odróżniać bezpośrednie interesa Wielkiej Brytanii od interesów jej sprzymierzeńca. Ta zmiana w usposobieniu publiczności angielskiej przebija w uderzający sposób z artykułu, który *Standard* poświęcił przed kilku dniami sprawom środkowo-azyatyckim. „Jeżeli sprawdzą się przewidywania, że Rosya zgodzi się na oznaczenie stałej i odpowiedniej dla Afganistanu granicy, i jeżeli rząd rosyjski nie sprzeciwi się oznaczeniu ważniejszych jej punktów w osobnym traktacie, Anglia w zamian za to zezwoliłaby na ustąpienie Rosyi pewnych punktów, do których emir rości sobie prawo. Anglia nie pragnie wojny; Rosya może jej również uniknąć, zgodziwszy się na honorowe załatwienie sporu."

Ażeby ocenić doniosłość tego artykułu należy przypomnieć sobie, że stronnictwo konserwatywne, którego organ z takiem lekceważeniem odzywa się o prawach emira, do niedawna jeszcze uważało za pierwszy obowiązek Anglii dotrzymanie obietnic danych Abdurrhamanowi. Zachodzi tylko pytanie, czy emir zachowa się zupełnie spokojnie wobec amputacyi, jaką oba państwa wykonałyby — po zawarciu ugody — na jego posiadłościach. Gdyby zaś rzeczywiście przyszło do starcia między wojskiem rosyjskiem i afgańskiem, któż może zaręczyć, że Rosya, upojona zwycięstwem, zatrzyma swój pochód w miejscowościach odstąpionych jej wspaniałomyślnie przez redakcyę *Standarda*, i że korzystając ze sposobności nie dotrze w głąb Afganistanu?

Temi względami kieruje się rząd angielski, podając Rosyi rękę do zgody, a wzmacniając równocześnie siły zbrojne na północno-zachodniej granicy indyjskiej. Założenie obwarowanego obozu w dolinie Piszin nie ma wprawdzie według oficyalnych zapewnień charakteru demonstracyi wojennej, ułatwi ono jednak w danym razie nietylko odporną, lecz i zaczepną akcyą armii indyjskiej. Zamianowanie gen. Robertsa naczelnym wodzem uważają w Londynie za równie ważny a niezmiernie trafny krok rządu. Roberts dowodził wojskiem indyjskiem w ostatniej wojnie z Afganami, a słynnym marszem z Kabulu do Kandaharu w styczniu roku 1879 wzbudził podziw całej armii angielskiej. Ażeby ułatwić koncentracyę siły zbrojnej, nie przestaje rząd angielski budować z pośpiechem kolei żelaznej, mającej połączyć Quettah z Kandaharem. Linia tej kolei sięga już dziś w dolinę Piszin, gdzie założono obóz, a minister Churchill oświadczył przed tygodniem w parlamencie, że w Quettah znajdują się już materyały budowlane, potrzebne do wykończenia całej projektowanej linii. W razie, gdyby panujący obecnie prąd pokojowy utrzymał się nadal, i gdyby sprawdziły się słowa lorda Salisbury, iż Rosya i Anglia mogą wspólnemi siłami szerzyć cywilizacyę w Azyi środkowej, kolej ta nie mając wówczas strategicznego znaczenia, miałaby wielkie znaczenie handlowe, gdyż stanowiłaby jedyne połączenie między ogniskami handlu indyjskiego a wielkiemi targowiskami Afganistanu, w które się już wciska handel rosyjski.

Plan zajęcia kraju Beczua, rozwinięty przez ministra Stanleya w Izbie gmin, przychylnie został przyjęty przez dzienniki angielskie. *Pall-Mall-Gasette* zachęca rząd do zagarnięcia wszystkich ziem, położonych między kolonią przylądkową a rzeką Zambezi, wypływającą z gór Mossamba i wpadającą do cieśniny Mozambique. Wzdłuż tej rzeki ciągnie się bardzo żyzna kraina, mająca posiadać wszystkie korzystne dla cywilizacyi warunki. Zdaniem *Pall-Mall-Gasette* byłoby największym błędem zapewnić sobie drogę prowadzącą w te strony, a nie dotarłszy do kresu dać się ubiedz innemu państwu. Podczas gdy Anglicy przygotowują się do rozszerzenia swych południowo-afrykańskich posiadłości, wypadki w sąsiednim Transvaalu zaczynają przybierać obrót, który może ułatwić Anglii wmięszanie się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Rzeczpospolita Boerów, która potrafiła zachować dotychczas swą niezawisłość wobec Anglii, walcząc równocześnie zwycięsko z Zulusami, chyli się wskutek wewnętrznych rozterek do upadku. Już przed rokiem, gdy rzeczpospolita zamierzała zaciągnąć w Europie pożyczkę na budowę kolei żelaznej, żadna z europejskich instytucyj finansowych nie odważyła się powierzyć swych kapitałów rządowi Transvaalu. Obecnie nadeszła do Londynu wiadomość, że państwo Boerów zawiesiło wypłaty; dzienniki angielskie przewidują, iż rząd rzeczypospolitej uda się do Anglii z prośbą o pomoc i opiekę. W chwili gdy państwo Boerów w Transvaalu przechodzi przez tak ciężką katastrofę, przyszło do niespodziewanego konfliktu między Wielką Brytanią a Nową Rzeczpospolitą, utworzoną niedawno przez kolonistów holenderskich i nie uznającą zwierzchności macierzystej rzeczypospolitej transvaalskiej. Przedmiotem tego sporu jest zatoka św. Łucyi na oceanie Jndyjskim. Gdy z początkiem bieżącego roku rząd niemiecki postanowił objąć tę zatokę swym protektoratem, Anglia wystąpiła z prawem pierwszeństwa, powołując się na umowę, zawartą w r. 1843 z naczelnikiem Zulusów. Niemcy uznały wówczas prawa Anglii, która też uchodziła przez kilka miesięcy za jedyną prawną właścicielkę zatoki. Dopiero przed kilku dniami otrzymały gabinety wszystkich państw europejskich protest, podpisany przez prezydenta Nowej Rzeczypospolitej, Łukasza Jana Meyera, a odmawiający Anglii wszelkich praw do zatoki św. Łucyi. Rząd Nowej Rzeczypospolitej oznajmia w tym proteście, iż jemu tylko przysługuje protektorat nad tą zatoką, dodając zarazem, że uważać ją będzie za port wolny, przystępny dla wszystkich bez wyjątku flag. Nie wiadomo, w jaki sposób rząd angielski odpowie na ten protest; być jednak może, że wyzywający ten krok wywoła tylko tem energiczniejsze postępowanie ze strony Anglii i przyspieszy chwilę, w której cały obszar między przylądkiem Dobrej Nadziei, oceanem Indyjskim i rzeką Zambezi dostanie się w jej ręce.

Zaledwo stwierdzono prawdziwość pogłoski o śmierci Mahdiego, gdy nagle rozeszła się wieść, że taki sam los spotkał drugiego z groźnych naczelników sudańskich Osmana Digmę, dowódcę oddziałów powstańczych, zagradzających Anglikom drogę z Suakimu do Berberu. Byłby to w każdym razie tak niezwykły zbieg okoliczności, iż nie dziw, że w Londynie nie dowierzają tej pomyślnej dla Anglików wieści. Pierwsza wiadomość o śmierci Osmana nadeszła do redakcyi *Daily News*. Telegram, wysłany do tego dziennika z Kairu, opiewa jak następuje: „Arab, który przybył z Merawi, utrzymuje, że Osman Digma zginął 30 czerwca w bitwie pod Kassalą. Do Merawi zbiegło 2000 Arabów z oddziałów powstańczych w Berberze, Monasyrze i na pustyni. Krąży pogłoska, że derwisze stracili wszelką powagę; powstańcy nie uznają już władzy emirów i cała ich siła jest w rozprężeniu". Korespondenci innych dzienników powtórzyli nazajutrz wiadomość o zgonie Osmana, dotych as nie stwierdzono jej jednak urzędownie.

Kronika.

Kraków, 5 sierpnia

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na jutro, z powodu braku kompletu pp. radnych, do skutku nie przyjdzie.

Żałobna rocznica. Z powodu rocznicy stracenia w Warszawie generała Traguta i czterech jego towarzyszy, w lwowskim kościele katedralnym odbędzie się w piątek o godzinie 8 rano żałobne nabożeństwo.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj w ściśle rodzinnem kółku w willi pani Heleny Modrzejewskiej, odbył się obrzęd zaręczyn syna znakomitej artystki Rudolfa, który niedawno otrzymał z paryskiej szkoły dróg i mostów patent na inżyniera — z kuzynką panną Felicyą Bendówną. Ślub odbędzie się za parę miesięcy, a po nim młoda para przeniesie się na drugą półkulę, do Ameryki, gdzie młody inżynier korzystną otrzymał posadę.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj popołudniu w jednym z tutejszych handlów korzennych przy ulicy Grodzkiej, zmarł nagle Wincenty Przybylski, emerytowany radca dyrekcyi skarbowej we Lwowie, liczący 65 lat. Pomoc niesioną była zmarłemu na miejscu wypadku przez lekarzy dra Obalińskiego i dra Rosenblata, jednak bez skutku. Zmarły od niedawna podobno bawił w naszem mieście.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro koncert orkiestry 56 pułku. Program bardzo urozmaicony.

Poszukiwani. Dyrekcya policyi w Krakowie otrzymała z Warszawy wiadomość telegraficznie, iż Jan Baśkiewicz, urodzony w r. 1857 w Kopeczyńcach powiat Husiatyn, skradł w Warszawie w towarzystwie swej żony Henryki 100.000 rubli. Jan Baśkiewicz ma lewą nogę krzywą i czarną brodę. Dyrekcya policyi zarządziła ściganie zbrodniarza. Dopuścił się także znacznej kradzieży pieniędzy Roman Hans, służący w Tarnowie. Hans ma lat 40, rude wąsy i na prawem oku ma białą plamę.

Zapiski policyjne. Wczoraj wieczorem pozostawił Wojciech Galos, parobek z fabryki gazu, konia wraz z wozem bez żadnego dozoru w ulicy Grodzkiej, wskutek tego koń, z natury płochliwy, uniósł się galopem i w drodze ku Stradomiowi przejechał Małgorzatę Jachiniową z Zakrzowa i Mojżesza Blateisa, których straż policyjna zaraz do szpitala odstawiła, zaś Galosa przyaresztowała.

Sąd karny w Pradze ściga listem gończym znanego śpiewaka operetkowego, Karola Swobodę, oskarżonego o dwużeństwo. Swoboda otrzymał w Niemczech rozwód i ożenił się powtórnie, ale ponieważ jest katolikiem i urodzonym w Austryi, a władze austryackie nie uznają rozwodu danego zagranicą obywatelowi Austryi, prokuratorya praska zatem wytoczyła proces o bigamię.

Zmarli. W Tarnowie zmarł w 65 roku życia Leopold Walter, właściciel dóbr, były zastępca burmistrza miasta Tarnowa, członek honorowy miejscowych stowarzyszeń straży ogniowej i „Gwiazdy" i kurator bursy św. Kazimierza.

W Krynicy w ubiegłą niedzielę odbyła się loterya fantowa, z której dochód użyty być ma na rzecz budowy kościoła. W poniedziałek zaś urządzał p. Wejs, nauczyciel gimnastyki, ognie sztuczne, przeznaczając część dochodu na rzecz weteranów polskich z 1831 roku, za co przebywający tu szanowny prezes komitetu p. M. Jawornicki składał ofiarodawcy podziękowanie. Panna Felicya Stachowicz przybyła tu na kilka występów gościnnych i bardzo sympatycznie jest przyjmowaną przez publiczność, nie szczędzącą ani oklasków, ani bukietów, o które u nas dosyć trudno.

W Szczawnicy 2 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika dla śp. Szalaya, zapisodawcy tego zakładu na rzecz Akademii Umiejętności. Uroczystości towarzyszyli liczni goście, z których wielu umyślnie na obchód ten przybyło. Popiersie śp. Szalaya z bronzu, wykonał rzeźbiarz p. Dann w Krakowie, gustowną podstawę z czerwonego marmuru wykonano również w krakowskiej pracowni rzeźbiarskiej p. Kuleszy. Mowę przy odsłonięciu pomnika wypowiedział prezes Akademii dr. Majer, dając zebranym krótki rys rozwoju zdrojowego zakładu i podnosząc zasługi w tym względzie położone przez śp. Szalaja, któremu w dowód uznania i wdzięczności Akademia wraz z publicznością, korzystającą z dobrodziejstw zakładu, pomnik ten wystawiła. Od 50 lat stale zostający na służbie w Szczawnicy Franciszek Leinz, otrzymał z rąk starosty medal, udzielony przez cesarza. Z balu, urządzonego tegoż dnia wieczorem, dochód przeznaczono na wygnańców polskich z zaboru pruskiego. Bal powiódł się niezwykle dobrze a dochód musi pareset reńskich wynosić.

W Stanisławowie znaleziono sarkofag ze zwłokami siostry króla Stanisława Leszczyńskiego, zamężnej hetmanowej Józefowej Potockiej, — w grobach tamtejszego dawnego kościoła jezuickiego, a dziś cerkwi parafialnej. Jest on w złym stanie, wieko marmurowe spękane. Zawiadomiono o tem obu konserwatorów galicyjskich, prof. Łepkowskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

OO. Jezuici, jak się dowiaduje *Gaz. Nar.*, opuszczą swoją rezydencyę w Łańcucie, wskutek czego utworzy się jedno nowe probostwo w dyecezyi przemyskiej. Jezuici natomiast zakładają rezydencye w Cieszynie i w Czerniowcach.

Żołdactwo rosyjskie na granicach. Niedawno donosiliśmy, jakich przyjemności doznają mieszkańcy Szczakowy od wałęsających się żołnierzy rosyjskich. Pokazuje się, że i na pruskich granicach nie lepiej, bo oto ze Strzelna donoszą do *Dziennika Posn.*: „W dniu 1 b. m. napadło kilkunastu kozaków, stojących na granicy, przechodzącego pruskiego listowego z Wójcina i odebrali mu torbę z listami i gazetami. Dopiero po nadejściu pruskich urzędników celnych i żandarma torbę listowemu wydano z powrotem. Stacya pocztowa w Strzelnie, do której agentura wójcińska należy, zrobiła już podobno stosowne doniesienie swej wyższej władzy o tym wypadku."

Włościanie w lubelskiem, jak donoszą do *Kur. porannego*, wymierzyli sobie w straszny sposób satysfakcyę na obywatelu z krasnosławskiego panu G. za nawiedzenie jednej z dziewcząt wiejskich. Pan G. nie wiedząc nic, iż dawna jego znajoma wyszła za mąż, zajechał do domu jej ojca. Mąż znajdował się

wówczas w polu na robocie, że jednak przybycie p. G. do wsi nie mogło ujść uwagi sąsiadów, pospieszyli zawiadomić pracującego w polu męża, że „ten pan" przyjechał. Wówczas to mąż pod wpływem takiej nienawiści, przywołuje do pomocy wszystkich parobczaków wiejskich, uzbraja ich w pałki i kije, rozstawia na gościńcu we wsi, w ogrodzie, na dziedzińcu i w sieni chałupy, sam zaś również z potężnym kijem wpada do izby i zaczyna w nielitościwy sposób okładać siedzącego pana G., któremu nie nie pozostawało, jak ratować się ucieczką. — W sieni jednak przytrzymują go rozstawieni wieśniacy, powalają na ziemię i zaczynają okładać bez litości. Po wielu trudnościach, zbity p. G., dzięki swej sile fizycznej, zdołał się wyrwać i wybiedz na gościniec. Ścigany jednak zewsząd przez chłopów, został dopędzony i powtórnie bity, tak, że bez śladu życia padł na ziemię, brocząc krwią z licznych obrażeń.

Wieśniacy sądząc, że go zabili, postanowili mniemanego trupa zatopić w pobliskim stawie, zamiaru tego jednak nie dokonali, gdyż spłoszeni zostali przez przejeżdżającego tamtędy oficyalistę majątku, który ujrzawszy co się dzieje, zabrał bezprzytomnie leżącego na gościńcu p. G. na bryczkę i odwiózł do szpitala Jana Bożego w Lublinie, a o wypadku zawiadomił policyę i sędziego śledczego.

Wszyscy włościanie, przyjmujący udział w tej samowoli, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za rozbój.

Nie da się wszakże zaprzeczyć, iż srodze skatowany obywatel sam był główną przyczyną doli, jaka go spotkała.

Hrabina Anna Meran, zmarła dn. 4 b. m. w Aussee, była żoną arcyksięcia Jana. Urodziła się w styczniu r. 1804, była jedynaczką poczmistrza w Aussee Plochla. Arcyksiążę przebywał w Styryi bardzo często, zwłaszcza w okolicach miasta Aussee i odwiedzał niejednokrotnie dom poczmistrza, gdzie poznał małą, ale niezwykle piękną „Nani", jak Annę powszechnie nazywano. Wychowanie jej odbywało się prawie pod okiem arcyksięcia. Od młodości odznaczała się bystrością umysłu, pewną powagą w obejściu, roztropnością i energią. Arcyksiążę już wcześnie postanowił się z nią ożenić, ale trudności otrzymania na to zezwolenia ze strony cesarza Franciszka stała temu na zawadzie. Wreszcie wszechwładny podówczas ks. Metternich uznał, iż lepiej będzie udzielić pozwolenia na to małżeństwo arcyksięciu, który cieszył się powszechną zwłaszcza w klasie mieszczańskiej w Styryi popularnością, z powodu swoich zasad liberalnych, a przez to usunąć go poniekąd od dworu, niż tak wpływowego reprezentanta liberalizmu mieć na dworze wiedeńskim. Małżeństwo zostało wreszcie zawarte w r. 1827 w Vordernbergu, a młoda małżonka otrzymała tytuł baronowej Brandhof. W tej nowej sytuacyi, do której zresztą była przygotowaną, zachowywała się z wszelką stosownością i godnością, oraz uprzejmością i życzliwością dla dawnych swoich znajomych.

Później otrzymała tytuł hr. Meran, który przeszedł na jedynaka, urodzonego dopiero r. 1839. Nieboszczka była bardzo biegłą i zapobiegliwą administratorką rozległych dóbr arcyksięcia i w ten sposób zapewniła spadek dla swego syna. Z mężem odbywała dalekie podróże; była z nim r. 1848 w Frankfurcie, kiedy arcyksiążę był rejentem Rzeszy niemieckiej; bywała często w Wiedniu, gdzie ją rodzina cesarska chętnie odwiedzała. Zmarła w rodzicielskim domu w Aussee, gdzie zwykle przebywała od czasu, jak syn objął majątek.

Teatr polski w Petersburgu. *Kraj* pisze: „Starania artysty dramatycznego p. Siemaszki o utrzymanie tu teatru polskiego w sezonie zimowym, jak się dowiadujemy nie odniosły pożądanego skutku". To samo pismo donosi: iż przy końcu bieżącego sezonu letniego Petersburg zapozna się z przedstawieniami dramatycznemi w języku małoruskim. Trupa małoruska oczekiwaną jest w tych dniach w Moskwie, skąd po kilku przedstawieniach przybędzie do Petersburga.

Magnat rosyjski, kniaź Michał Aleksandrowicz Gagarin, przegrawszy do ostatniego grosza olbrzymią swą fortunę w Monte Carlo, odebrał sobie życie w Nizzy. Samobójca liczył 67 lat, należał do najwyższej arystokracyi rosyjskiej, a majątek jego liczono na trzy miliony rubli.

Rozrachunki domowe. *Kijewlanin* opowiada, iż we wsi Taraszczy w powiecie kaniowskim, pewien włościanin A. Ł-ko strwonił rs. 200 z funduszów gminnych. Zgromadzenie gminne postanowiło wodzić go bosego po cierniach, pokrzywach i wogóle kolących i piekących przedmiotach, dopóki nie zwróci pieniędzy. Prowadzono go pod pachy, i toczono taką rozmowę po małorusku: — „No i cóż? oddasz pieniądze?" — „Nie, nie oddam bo nie mam. — „Ha! jeżeli nie masz, to my jeszcze troszeczkę poprowadzimy ciebie dalej". — Skutku z oprowadzania nie było żadnego, bo pieniądze istotnie były strwonione. Procedura ta jednak byłaby bardzo zajmującą, gdyby ją chciano zastosować nieco szerzej.

Wykopaliska prastare z okolic Halicza. Profesor kijowskiego uniwersytetu, p. Antoniewicz, powrócił już z dr. Szaraniewiczem z wycieczki do Halicza i Dźwinogrodu pod Bóbrką, gdzie oglądał wykopaliska tamtejsze w celu wydania swojej opinii. Pan Antoniewicz orzekł, że fundamenta, odkryte pod Haliczem, pochodzą z czasów panowania książąt ruskich i że gmachy, spoczywające na tych fundamentach, były zbudowane w stylu bizantyńskim. Najbardziej zainteresowała p. Antoniewicza kolekcya przedmiotów wykopanych, a złożona u X. Ławreckiego w Załukwi. Niema wątpliwości, powiada uczony archeolog — że dwie trzecie tych przedmiotów pochodzą z epoki książąt ruskich. Do najcharakterystyczniejszych należą fragmenty szklannych naramienników i krążki do wrzecion z czerwonego kamienia. Takich naramienników i takich krążków używano tylko do XIII stulecia. P. Antoniewicz znalazł ich ślady tylko w ruinach zamkowych ruskich książąt w Kijowie, Czernichowie, Perejesławiu i Owruczy. Co do wałów zamkowych w Dźwinogrodzie, orzekł p. Antoniewicz, że pochodzą z XVII wieku, albowiem są zbudowane w stylu Vauban'a, który to styl wszedł w używanie dopiero w XVII wieku. Dźwinogród przy końcu rzeczonego wieku należał do Sieniawskich i zdaje się, że oni w owym wieku przebudować kazali dawniejsze fortyfikacye, na fortyfikacye nowszego systemu.

Recepta jakich mało. Prof dr. Gressenbauer w Pradze zwrócił uwagę na jednego ze studentów, którego wygląd zdradzał niebezpieczną chorobę. Wezwał go do swego gabinetu, a auskultacya wykazała, że lewe płuco ma silnie zaatakowane.

— Powinieneś pan niezwłocznie udać się w góry, do Szwajcaryi, lub Tyrolu — rzecze profesor.

— Niestety — odpowiada student — Bogu dziękuję, że lekcyami zarobię na nędzne utrzymanie... Gdzież mnie myśleć o tak kosztownej podróży.

Profesor poprosił go nazajutrz na oznaczoną godzinę do siebie. Student stawił się punktualnie. Tutaj doręczył mu służący profesora list, w którym biedny student znalazł pismo z życzeniem szczęśliwej podróży, a w dodatku banknot na tysiąc guldenów. — Nie wielu doktorów, którzy podobne dają recepty.

Odznaczenia. Dyrektor rachunkowy i naczelnik departamentu w namiestnictwie lwowskiem Wacław Breitenberger z okazyi przejścia na emeryturę w uznaniu długoletnich, wiernych i pożytecznych zasług, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Kapitan pierwszej klasy pułku 24, Edward Wachtel, otrzymał szlachectwo z przydomkiem „Annowski".

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Franciszka Michalskiego, Zygmunta Zielińskiego i Karola Wojciechowskiego, adjunktami budownictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Rudnikach Jana Hałana, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bóbrce: Aleksandra Korczyńskiego rzecz. naucz. szkoły etatowej w Zazdrości a pełniącego obecnie obowiązki nauczyciela w Wiśniowczyku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiśniowczyku.

Dział ekonomiczny.

Program siódmego międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie w roku 1885.

§. 1. Siódmy międzynarodowy targ na zboże tudzież rośliny olejne, strączkowe, mlewo (mąkę, krupy i t. d.) i chmiel, połączony z wystawą chmielu krajowego, odbędzie się we Lwowie w dniach 6 i 7 października 1885.

§. 2. Targ międzynarodowy będzie otwarty ogłoszeniem sprawozdania o wyniku zbiorów w Galicyi i krajach przyległych — zamknięty zaś podaniem do wiadomości umów, na targu tym zawartych.

§. 3. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywać będzie Sekretaryat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym układzie Sekretaryat zawiadomić raczą.

§. 4. Każdy, chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy, winien zgłosić się do komisyi urządzającej po kartę uczestnictwa, którą otrzyma za złożeniem opłaty w wysokości 1 złr. w. a.

§. 5. Uczestnicy, którzy okazy swoje na targ niniejszy nadesłać pragną, powinni wpierw, najdalej do 26 września 1885 r. przesłać komisyi urządzającej deklaracyę — sporządzoną na arkuszach, które komisya każdemu uczestnikowi przeszle.

Deklaracye te obejmować będą następujące rubryki, które jak najdokładniej wypełnione być mają: 1. Imię i nazwisko producenta. 2. Miejsce zamieszkania — ostatnią pocztę — stacyę kolejową i telegrafu. 3. Nazwę miejsca i powiatu, zkąd produkt pochodzi. 4. Ilość próbek na targ przeznaczonych. 5. Poszczególnienie bliższe gatunków i odmian płodów, których próbki na targ przysłane być mają. 6. Ilość na sprzedaż przeznaczoną: a) z odstawą natychmiastową, b) z odstawą w terminie późniejszym.

(Deklaracye niedokładnie wypełnione uwzględnione nie będą).

§. 6. Wszystkie próbki zboża, mlewa i chmielu, deklaracyą objęte, powinny być przysłane franco i najpóźniej na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisyi urządzającej we Lwowie, która się zajmie ich stosownem umieszczeniem. Deklaracye i pieniądze należy przysłać przed przysłaniem próbek.

§. 7. Okazy próbek, na targ przeznaczone, muszą być dokładnie takie same jak produkt, który sprzedający oddać może kupującemu w terminie umówionym. Każda próbka obejmować ma jeden kilogram wagi i umieszczona być powinna w woreczku płóciennym, opieczętowanym i znakiem właściciela opatrzonym. Chmiel na wystawę przeznaczony, także w ilości najmniej jeden kilogr., powinien być upakowany w skrzyneczkach. Inaczej nie będzie przyjęty.

§. 8. Ustawieniem odpowiednem wszystkich płodów, na targ nadesłanych, zajmie się komisya urządzająca bez pobierania osobnych opłat. Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym.

Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 5 października b. r. ustawić powinni, pobiera komisya urządzająca osobną opłatę po 6 złr. w. a. od stołu. Liczba tych stołów, których komisya urządzająca dostarczy, jest ograniczoną i od możności stosownego umieszczenia zależną.

§. 9. Próbki wystawione mają być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty, przez właścicieli nie uprzątnięte, będą przez komisyę urządzającą sprzedane — a zebrana stąd kwota na opędzenie kosztów targu użyta.

Wszelkie pisma, dotyczące targu, adresować należy: „Do komisyi urządzającej siódmy międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie" (w Zakładzie im. Ossolińskich 1 piętro).

Uwaga. P. p. producenci, którzyby na targ zbożowy we Lwowie osobiście nie przybyli, albo zastępcy do sprzedaży upoważnionego nie wysłali, mogą korzystać z targu tego, używając do sprzedaży pośrednictwa jednego z tutejszych agentów zbożowych. Nareszcie przez samo nadesłanie próby z oznaczeniem ilości towaru pp. gospodarze osiągnąć mogą ten skutek, iż kupcy na przyszłość do nich na miejsce po towar zgłaszać się będą.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. wysyła do Szwajcaryi Komisyę, złożoną z pp. Jana Breuera, członka komitetu Tow. gosp. i referenta spraw chowu bydła i Adama Konopki, inspektora chowu bydła. Komisya rzeczona wyjeżdża ze Lwowa dnia 15 bm. Ktoby z pp. właścicieli obór zechciał przy tej sposobności sprowadzić dla siebie bydło rozpłodowe szwajcarskie, raczy przysłać zamówienie z dokładnym opisem żądanego bydła do Komitetu Tow. gosp. we Lwowie (gmach Ossolińskich I. piętro), najpóźniej do 12 sierpnia br. z dołączeniem zadatku po 200 złr. na każdą zamówioną sztukę.

Przesyłanie pieniędzy za przekazem. Z dniem 1 b. m. rozpoczęło obowiązywać rozporządzenie ministerstwa handlu, mocą którego dozwolone jest przesyłanie pieniędzy za pomocą przekazów z Austro-Węgier do Anglii i na odwrót. Równocześnie wchodzą w życie także przekazy takie między Austro-Węgrami a Bułgaryą, do wysokości 200 złr. względnie 500 fr.

Stan robót na kolei Stryj-Beskid po koniec czerwca 1885. Roboty, jak swego czasu donosiliśmy, rozdano w maju na całej linii, a mianowicie losy 1—4 (w długości 37·4 kilometrów) przedsiębiorstwu spółki „Godlewski i Szymberski", resztę losów 5—9 (w długości 42·1 kilom.) wraz z częścią tunelu, leżącego jeszcze po stronie galicyjskiej, przedsiębiorcy M. Fröhlichowi. Dotychczasowe uskutecznione już roboty ziemne na przestrzeni ze Stryja do Skolego wynoszą 18 procent całej potrzeby. Również rozpoczęto roboty przy budowlach rzecznych i przy mniejszych mostach. Budowa mostów na rzekach Stryju i Oporze, która się dawniej zaczęła a nie należy do wspomnianych dziewięciu losów, ukończona już co do robót murarskich, a układanie konstrukcyi żelaznej na Styrze doszło już do połowy. W tunelu międzybrodzkim, rozpoczętym już dawniej, zaczęto murować sklepienia. W tunelu wielkim pod Beskidem dotarto w końcu czerwca do 355·7 metrów, z czego na lejek wjazdowy przypada 66·5 metrów, na tunel właściwy 289·2 metrów. Do przebicia pozostaje jeszcze 424·8 metrów.

Zbiory w Węgrzech już prawie ukończone, teraz odbywa się zwózka i młocka. Ilość ziarna prawdopodobnie jest średnio-dobrą, mianowicie w pszenicy, jakość zaś zupełnie zadowalniająca tak pod względem koloru zdrowego, jak i wagi. Co do ilości pszenicy, według *Pest. Ll.*, spodziewają się powszechnie zbioru takiego, jak w r. 1882, kiedy zebrano przeszło 40 mil. hektol.; podczas gdy w r. 1883 wynosił zbiór tego ziarna niespełna 32 mil., a w r. 1884 niespełna 37·8 mil. Zważywszy jednak, że nietylko w Węgrzech są jeszcze zapasy przeszłoroczne, a składy zboża na głównych targowicach w Europie środkowej i w Anglii tego roku więcej niż zwykle o tej porze zaopatrzone, uwzględniwszy dalej to, że w Europie środkowej nigdzie tego roku nie było nieurodzaju, nie można się dziwić, że ani ceny się nie podnoszą, ani w handlu nie widać większego ożywienia. Dotąd węgierska pszenica z powodu wcześniejszego zbioru zjawiała się na targowicach pierwej, niż galicyjska lub rosyjska, i nie mając konkurencyi dominowała w pierwszej fazie handlu zbożowego prawie wyłącznie. I tego roku, mimo braku większego popytu w tygodniu od 18 do 26 lipca wysłano z Węgier 220 wagonów pszenicy przeważnie do Czech i Niższej Austryi, jednak zawsze to nie tyle, ile dawniej bywało o tej porze; targowice niemieckie jeszcze dotąd ospałe.

Konsumcya sera w Anglii wzrasta co roku. W trzech kwartałach r. 1884 sprowadzono do Anglii z Kanady sera 385.480 cetn. angielskich (w r. 1882 w podobnym okresie sprowadzono z tejże Kanady 233.500 cetn.) ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 785.030 ctn., a z innych krajów 265.180 cetn. — a zatem razem 1,435.690 cetn. Rozumie się, że ten ser jest robiony z mleka niezbieranego, a zatem tłusty i pożywny — i dlatego tak chętnie i w takiej ilości spożywany i sprowadzany.

Faktem jest, — że Ameryka wyrachowana a przedsiębiorcza zasypuje od kilku lat Europę nietylko pszenicą, ale teraz zaczyna zasypywać owsem, którego znacznie więcej niż zwykle zasiano, bydłem żywem i mięsiwem surowem, dobrze zakonserwowanem, a nawet nabiałem.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 5 sierpnia. Posłowie ze stronnictwa biskupa Strossmayera wysłali podanie do marszałka sejmu, w którem upominają się z zwołanie sejmu z powodu nieporozumień o akta t. z. paulińskie, zabrane z archiwum krajowego.

Berlin, 5 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze z powodu artykułu, umieszczonego dnia 1 b. m. na wstępie *Germanii*, pod napisem: „arcybiskup koloński Krementz": Rzeczywiście jest to nader pożytecznem dla ogólnego pokoju, że taki mąż, jak dawniejszy arcybiskup koloński Mechers, będzie powołany do najwyższej rady kościelnej; lecz należy przytem życzyć sobie, by znaczenie jego rad nie doznawało spaczenia przez uboczne intrygi. Będzie on wywierał wpływ łagodzący przeciw nieuczciwym a ubliżającym zabiegom, wywieranym na kuryę rzymską przez dziennikarstwo jezuickie w Niemczech z pobudek różniących się zupełnie od objektywnie kościelnego interesu. Niemieckim bojownikom w obozie jezuitów nie rozchodzi się o kościół katolicki, lecz o zwalczenie cesarstwa niemieckiego i dynastyi protestanckiej. Po arcybiskupie Melchersie można się spodziewać, iż zamiary świeckie są mu obojętne i że w radzie najwyższej będzie reprezentował wyłącznie kościół katolicki bez wszelkich ubocznych pobudek. Szkoda wielka, że swego wpływu, który bezwątpienia dla pokoju będzie nader użytecznym, nie może w radzie najwyższej użyć inaczej, jak tylko zapomocą języka łacińskiego, bo języka niemieckiego w tej radzie nie rozumieją, a arcybiskup znowu nie umie po włosku.

Paryż, 5 sierpnia. *Temps* tłomaczy sobie nieuzasadnioną napaść dziennika *Nordd. Allg. Ztg.* (wyrażającą krytykę uwag tegoż dziennika o rozkładzie wojska francuskiego) oraz wywody innych dzienników niemieckich jako manewr, zmierzający do ponownego podniesienia efektywnego stanu armii niemieckiej. Jak wiadomo bowiem, niemiecki minister wojny zamierza przy sposobności tegorocznego odnowienia wojskowego okresu siedmioletniego wprowadzić znaczne zmiany w organizacyi armii.

Paryż, 5 sierpnia. Przedwczoraj było w całej Hiszpanii 500 wypadków zasłabnięcia na cholerę więcej, niż bywało dotąd. Przypuszczają, że burze, które były w ostatnich dniach, przyczyniły się do rozszerzenia epidemii. Spłoszeni mieszkańcy uciekają ciągle gromadnie z miejsc nawiedzonych cholerą.

Londyn, 5 sierpnia. Izba gmin przyjęła bil o sprzedaży dóbr dzierżawnych tudzież bil o urządzeniu rady związkowej australskiej.

Londyn, 5 sierpnia. Drummond Wolff odjeżdża z końcem bieżącego tygodnia do Konstantynopola. W drodze zabawi przez trzy dni w Wiedniu.

Londyn, 5 sierpnia. W Izbie lordów na zapytanie, czy rząd nie czyni nic celem obrony zaprzyjaźnionych plemion w Sudanie, odpowiedział Salisbury, że liczne, sprzyjające Anglii plemiona są rozbite. Rząd wszakże nie otrzymał żadnej prośby o pomoc. Minister uznaje, że Anglia jest za to odpowiedzialną — obawia się jednak, że pora dania pomocy ze strony Anglii już minęła. Cała kwestya Sudanu jest przedmiotem misyi Wolffa.

Salisbury oświadcza dalej, że według tego, co rząd poprzedni przyjął, pozostaje Meruczak w ręku Afganów, zaś Pendżdeh w ręku Rosyi. Dotychczas nie zaszło z żadnej strony nic takiego, coby tę umowę mogło naruszyć. Kwestya wąwozu w Zulfikar, od czasu jak nowy rząd objął ster, nie zmieniła się. Wąwóz ten został przez Dufferina Afganom zapewniony na podstawie przyrzeczenia Rosyi. Uważamy tak siebie jak i Rosyę jako związanych tem przyrzeczeniem. Rosya jednak zdania tego nie podziela i pragnie jeszcze mieć bliższe informacye co do spornego przedmiotu, i dlatego też przedłożenie korespondencyi doznaje zwłoki. Ogłoszenie całego sprawozdania o spotkaniu Dufferina z emirem nie jest pożądanem, emir bowiem mógłby to uważać jako zdradzenie zaufania. Układ z emirem nie został w niczem zmieniony.

Pytanie, czy Anglia myśli obsadzić dolinę Pisztin, polega na nieporozumieniu. Dolina ta należy do Anglii a nie do emira i jest już przez Anglię obsadzona. Konieczność wzmocnienia granicy indyjskiej wymaga także silniejszego obsadzenia doliny Pisztin. Rząd energicznie tego się trzyma. Żadna chwilowa zmiana dyplomatycznej sytuacyi nie spowoduje nas do tego, byśmy osłabili lub zmienili politykę, która nie jest zależną od przemijającego stanu naszych stosunków z różnemi mocarstwami, ale absolutnie jest potrzebna ku zabezpieczeniu naszego państwa indyjskiego.

Salisbury nie chce twierdzić, co w razie pewnych ewentualności w przyszłości nastąpićby mogło — obecnie jednak nie zamierza rząd indyjski strategicznych pozycyj emira w ciągu tej jesieni obsadzić korpusem obserwacyjnym, co, jak się samo rozumie, tylko za przyzwoleniem emira nastąpićby mogło.

Sofia, 5 sierpnia. Pogłoska o rzekomem odkryciu spisku na księcia jest zupełnie zmyśloną. Książę powraca według pierwotnego programu d. 14 b. m.

Uzupełniające wybory do Sobrania wypadły w duchu rządowym.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·60
" 5% papierowa nieopodat.	— —	99·55
" srebrna	—·—	83·30
" złota	—·—	108·85
4% Renta złota węgierska	98·80	98·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	282·50	282·60
" " węgierskie	288·25	288·25
Londyn	—·—	125·45
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	—·—	133·40
Akcye Karola Ludwika	243·25	243·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	98·50	98·50
Union	79·25	79·25
Bankverein	—·—	101·—
Staatsbahn	297·50	297·70
Elbethalb.	163 50	162·—
Tramway	193·—	193 —
Länderbank	98 75	98·50
Alpine	—·—	37·—
Marka	—·—	61·45
Rubel	123·40	—·—
Dukat	—·—	5·91

Berlin d. 5 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	459·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 5/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . " 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. " " 100	90 50	91 25
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% " " " " " II. Ser.	88 —	89 —
6% " " " " "	99 40	100 10
5% " " Banku hip.	101 40	102 25
5% " " " " . z prem. 10%	98 50	99 25
4% " " " " . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% " zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% " likwid. " 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 4/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% " " " " " " " 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. " " 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 4/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . " " 100	— —	89 50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100	— —	95 50
5% " " " II. " " " 100	— —	93 75
5% " " " III. " " " 100	— —	92 75
5% " " " IV. " " " 100	— —	92 40

Wiedeń, dnia 4/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 65	82 80
5% " " srebrna " " 100	83 35	83 50
4% " " złota " " 100	109 —	109 20
5% " " pap. nowa " " 100	99 45	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 25
5% " " 1860 " 500 " " " 100	139 75	140 25
5% " " 1860 " 100 " " " 100	141 —	142 —
" " 1864 bez % całe " " 100	167 50	168 —
" " 1864 bez % pół " " 100	166 75	167 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 85	99 —
5% " papierowa . " 100	92 —	92 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	119 60	120 —
" " " 50 " " 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	120 10	120 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 40	102 90
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	101 75	102 50
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	102 25	102 75
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	103 25	104 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " 1	34 10	34 40
0% Losy Tureckie pr., 400 " " " 1	20 50	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. " " 100	101 —	101 50
5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100	98 75	99 25
5% " " " 40-let. " " 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l " " 100	99 75	100 —
7% " " " " 20-l " " 100	101 —	102 —
6% " " " " 36-l " " 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	124 50	125 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	99 60	100 —
5% Banku austro-węgierskiego " " 100	102 90	103 30
4½% " " " " " 100	101 80	102 —
4% " " " " " 100	99 10	99 40
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	100 50	100 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 20	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	100 60	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 90	83 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	90 80	91 20
4% Rudolfa w złocie . " 200 " " 100	119 40	119 80
5% Siedmiogrodzkie . " 200 " " 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1	154 —	154 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	99 90
5% Nordosty . na 300 " " " 100	99 —	99 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 " " " 100	73 60	74 —

LOSY.

		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	177 75	178 25
Klary " 40 "	m. k.	41 —	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 "	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie " 20 "	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) " 40 "	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. " 10 "	w. a.	14 85	15 10
" " węg. " 5 "	w. a.	8 80	9 10
Rudolfa " 10 "	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie " 20 "	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie " 100 "	m. k.	132 50	133 25
4% " " 50 "	w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener	" 100 "	100 75	101 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem.	" 160 "	281 80	282 20
21 —	Kreditbank węg. allgem.	" 200 "	287 25	287 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.)	" 200 "	98 50	98 75
42.30	Austro-węgierskie	" 600 "	869 —	871 —
—·—	Unionbank	" 100 "	79 70	80 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny	" 200 "	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski	" 200 "	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	184 50	185 —
152,50	Ferdynanda Północn.	" 1050 "	2363 —	2366 —
10·50	Franciszka Józefa	" 200 "	211 25	211 50
13·50	Karola Ludwika	" 210 "	243 25	243 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	" 200 "	227 50	227 75
11·50	Elżbiety	" 200 "	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bognmińskie	" 200 "	150 —	150 50
9·50	Rudolfa	" 200 "	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie	" 200 "	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn	" 200 "	297 50	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn)	" 200 "	132 25	132 75
21·—	Żegluga na Dunaju	" 500 "	454 —	457 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki " "	9 93	9 94
20-to Markówki " "	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	10 22	10 24
Funty szterlingi " "	12 48	12 53
Banknoty włoskie " "	49 40	49 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	124 —

DOM

składający się z 4 pokoi i obszernej piwnicy z dużym ogrodem, przytem 10 morgów gruntu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Świątnikach górnych u Wojciecha Kotarby Nr. 91. 957 1 3

U rodziny mieszkającej w Krakowie ulica Wolska Nr. 1. mogą dwie **panny**, uczęszczające do szkół, znaleść stół i mieszkanie przytem mieć oprócz troskliwej opieki, korepetycje w językach i lekcye fortepianu 958 1 2

Młoda osoba

biegła w jezyku niemieckim, życzy sobie udzielać **lekcyi prywatnych** w przedmiotach wykładanych w wyższych szkołach żeńskich. Bliższą wiadomość udzieli Agencya p. Loskowskiego plac Matejki Nr. 10, II. piętro.

GORZELNIK

otrzyma natychmiast stałe umieszczenie przy gorzelni parowej na 35 Hl. dziennego wyrobu. Kompetenci, posiadający wiadomości w prowadzeniu ksiąg gospodarskich i biegli w korespondencyi, będą przed wszystkimi uwzględnieni. Oferty z **odpisami** świadectw, które nie będą zwrócone, uprasza się adresować do Administracyi „Nowej Reformy“ 954 1 3

Praktykanta

potrzeba do **cukierni w Bochni.** Świadectwa szkolne i polecenia pod adresem: Cukiernia **Jana Baumana w Krynicy.**

960 1 6

Fortepian

nowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Floryańska L. 5. oficyny I. piętro. 961 1 3

Osoba nie młoda poszukuje obowiązku zajmować się kuchnią i gospodarstwem domowem. Plac Szczepański Nr. 5. Adres: Lasińska. 9 2 1 3

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“

Konst. Wiszniewsiego

127 23 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

Wieska

w powiecie wielickim, 19 klm. od Krakowa, 8 klm. od Wieliczki stacyi kolei odległa, na gościńcu z Wieliczki do Dobczyc prowadzącym w prześlicznem położeniu leżąca, mająca obszaru 170 morgów zaokrąglonego gruntu w położeniu południowem, gospodarstwo płodozmienne, budynki w dobrym stanie, prawo propinacyi, jest wraz z kompletnym inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższych wiadomości udziela Agencya dla Rolników **S. Mikuckiego** w Krakowie. 401 16 ?

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

909 8 25 *Dawid Buchner.*

Prof. Dr. Korczyński

mieszka obecnie

przy ulicy Szpitalnej Nr. 40.

(dom narożny obok plantacyi, Wnych Woźniakowskich).

951 2 3

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 13 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

1/4 litra po 8 centów
1/2 „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 30

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

MASZYNA PAROWA

o sile 25 koni

z kondensacyą w zupełnie dobrym stanie, która do końca Października r. b. w ruchu pozostanie, wskutek powiększenia fabryki jest pod **przystępnemi warunkami do sprzedania.**

Wiadomość w **Młynach parowych** 946 2 6

MAURYCEGO BARUCHA w Podgórzu.

Na liczne zapytania zawiadamiam, iż **OGŁOSZENIA** do

„ANANASA“

kalendarza humorystycznego na rok 1886

przyjmuję sam w mojej księgarni, bez odnoszenia się do kolporterów.

Pierwszy rocznik „Ananasa“ na r. 1885 rozszedł się w **dwóch wydaniach** w ilości 7000 egzemplarzy. Nakład na r. 1886 wyniesie 12,000 egzemplarzy sprzedawanym będzie nietylko w Galicyi i W. X. Pozn., ale i w **Królestwie Polskiem.**

Oprócz ogłoszonego konkursu na najlepsze prace humorystyczne, Redakcya postarała się o utwory najlepszych humorystów i rysunki najdzielniejszych mistrzów ołówka.

Ogłoszenia przyjmuję w mojej księgarni do 15 sierpnia. Cena za całą wielką stronnicę 25 złr., za pół stronnicy 15 złr., za ćwierć stronnicy 8 złr. prócz tego bezpłatna reklama w innym dziale Kalendarza.

K. Bartoszewicz,
939 3 3 księgarnia w Krakowie, hotel Saski.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.
1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Maryacki) i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 10 95

Z d. 1 czerwca została otworzona filia w Czerniowcach, Rynek Nr. 1.

HAASENSTEIN & VOGLER
(OTTO MAASS)
Gegründet 1855

ANNONCEN-EXPEDITION

Aeltestes u. grösstes Geschäft dieser Branche

WIEN, PRAG, etc.

Tägliche **directe** Expeditionen von **Anzeigen**, betreffend:
Associations-, Compagnons-, Agentur-, Personal-, Arbeiter-, Stellen-, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Geschäfts-Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Submissionen, Versteigerungen, Ausverkäufe, Speditionen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen, Eisenbahn- und Schifffahrts-Pläne etc. etc. etc.

an alle Zeitungen des In- und Auslandes.

Prompte, discrete u. billige Bedienung.

Zeitungscataloge u. Kostenvoranschläge gratis u. franco.

NB. Die Entgegennahme von Offertbriefen geschieht ohne Gebührenberechnung.



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim** i **włoskim**, tak w Krakowie, Lwowie, jak i na prowincyi. — Adres: Kraków, ul. Dietla l. 17.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 10 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich

J. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie,

poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,** oraz gotowe

suknie, paletoty, plaszczyki, rotundy, okrycia i żakiety.
Płaszczyki dla panien w wieku od 8 do 16 lat.
Koronki wełniane ręcznej roboty.

Zamówienia przyjmuje i wykończa podług modeli francuskich w własnej pracowni. 492 19 ?

Ceny umiarkowane. **Próbki** na żądanie franco.

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 79 15 6

Jak przez 22 lata tak i w przyszłym roku szkolnym przyjmuję **uczniów** do mojego pensyonatu ręcząc za sumienną opiekę. Nauki gry na fortepianie i języka francuskiego udziela się na żądanie w domu.

Florentyna Szklarska,
952 3 3 ul. Grodzka Nr. 32 II. piętro.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 16

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim,** jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 30 30

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję **uczniów**, uczęszczających do szkół gimnazyalnych, na pomieszkanie, stół i korepetecyę.

Dozór domowy i opieka rodzicielska zapewniona. Lekcye muzyki i języków na żądanie mogą być udzielane.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“

Do sprzedania kryty **faeton** w doskonałym stanie. Wiadomość u lakiernika Jakobiego w Tarnowie. 934 2 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

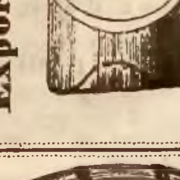
Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSK

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.

151 38

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 4 ?

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

W. Limanowski

Zegarmistrz w Krakowie,

w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi



poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.

Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.

Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 6 16

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu

polecają

HÜBNER i ANHKE
we Lwowie. 876 4 ?

M. Franciszek Jary

blacharz w Krakowie,

sklep przy Małym Rynku Nr. 6, pracownia przy ul. Grodzkiej Nr. 32,

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności z robotami w zakres blacharstwa wchodzącemi, jako to: pokrycia dachów miedzią, cynkiem, żelazną blachą i papą. Posiada przytem znaczny wybór wanien, zycbadów, bidetów, tuszów, waterklosetów, oraz wszelkich naczyń kuchennych i gospodarskich. Zakłada **dzwonki elektryczne i gromochrony.** Przyjmuje wszelkie reperacye, ręcząc za sumienną robotę i ceny najumiarkowańsze. 558 8 6

SKLEP

wraz z towarem galanteryjnym oraz urządzeniem sklepowem, jest pod korzystnemi warunkami każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość w sklepie, przy ulicy Szczepańskiej obok Teatru, w domu Wgo Waltera Nr. 2. w Krakowie.
935 2 3

Złoto i srebro w płynie

do wyzłacania lub odnawiania ram, jakoteż przedmiotów. z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Płynem tym każdy z największą łatwością może pozłocić lub posrebrzyć jakikolwiek przedmiot. Cena za flaszkę 1 złr. gotówką lub za pobraniem.

L. FEITH w Grulich w Czechach
Sprzedający otrzymują rabat. 937 3 6

W powiatach Bielskim, Wadowickim, Myślenickim, Wielickim, Bocheńskim, Brzeskim, Tarnowskim, Pilzneńskim, Ropczyckim, lub w Rzeszowskim poszukuje się 946 3 3

Dzierżawy

folwarku, mającego obszaru od 150 do 300 morg na dwanaście lat. Termin objęcia dzierżawy wrzesień. Treściwy opis folwarku i warunki dzierżawy uprasza się nadesłać pod adresem **Wacław Linde w Kulasznem** poczta Szczawne.

18to krotnie premiowana
w Wiedniu, Londynie, Tryeście, Cieplicach, Warszawie etc.

FABRYKA PIERNIKÓW i SUCHARKÓW

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

otworzyła skład swych wyrobów
w Sukiennicach Nr. 23.
naprzeciw ul. Szewskiej
Ceny fabryczne — Cenniki szczegółowe w sklepie 938 4 6

Największym wynalazkiem teraźniejszości jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony' szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronna jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 10 10